

Weronika Krzemiń

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Jeremi Galdamez

Stowarzyszenie Ochotnicy Wolności

Galeria Jednego Obiektu. Prezentacja rzeźby *Popiersie Henryka Toruńczyka* autorstwa Barbary Zbrożyny (29 września–31 grudnia 2022 roku)

W dniu 29 września 2022 roku odbyła się prezentacja rzeźbiarskiego portretu Henryka Toruńczyka, autorstwa Barbary Zbrożyny. Wydarzenie było kontynuacją prezentacji twórczości polskich rzeźbiarek, które otrzymały swoje alejki w Parku Promenada i Morskie Oko, czyli Aliny Szapocznikow, Ludwiki Nitschowej, Marii Jaremy, Katarzyny Kobro, a także Barbary Zbrożyny. W ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu zaprezentowano wcześniej rzeźbę Aliny Szapocznikow pt. *Ekshumowany*.

W spotkaniu wzięła udział córka portretowanego Barbara Toruńczyk, wraz z rodziną i przyjaciółmi, obecni byli m.in. wybitna aktorka Maja Komorowska, Aleksander Smolar, prezes Fundacji im. Stefana Batorego oraz dziennikarz Seweryn Blumsztajn. Wydarzenie zostało objęte patronatem Stowarzyszenia Ochotnicy Wolności, które reprezentował Jeremi Galdamez.

W pierwszej części spotkania przybliżono zgromadzonym życie i twórczość Barbary Zbrożyny, która była czołową postacią powojennej sztuki polskiej. W latach 1955–1957 współtworzyła artystyczną Grupę 55. Prowadziła aktywną działalność dydaktyczną. Obdarzona duszą społecznika, angażowała się w działania na rzecz drugiego człowieka. Artystka była także zaangażowana politycznie, związana była z ruchem opozycyjnym, m.in. współtworzyła w 1976 Memoriał 59,

sprzeciwiający się zmianom konstytucji PRL, zaś w okresie stanu wojennego (1981–1983) działała w podziemiu politycznym.

Twórczość Barbary Zbrożyny wykracza daleko poza jeden styl czy tradycję. Artystka korzystała z wielu inspiracji, aby jak najpełniej wyrazić wszystko co jest najważniejsze w danej chwili, odrzucając zasadę konsekwencji formy, jaką wyznawało wielu ówczesnych rzeźbiarzy. Barbara Zbrożyna wykorzystywała symbole i znaki zarówno o charakterze pogańskim, jak i chrześcijańskim, mieszała formy biologiczne z abstrakcyjnymi. Zaznaczyła swą indywidualność m.in. poprzez fakturę rzeźb, która z biegiem czasu stawała się coraz bardziej szorstka, jakby poszarpana, a odniesienia do formy organicznej coraz bardziej aluzyjne. Spontaniczność i emocje, które zawarła w swoich rzeźbach, uczyniły jej twórczość niezwykle żywą. Przemawia formą, która jak sama stwierdziła jest „do odczytania jedynie przez pewien rodzaj otwartej i przychyłnej wrażliwości”. Uważała, że poprzez rzeźbę może nawiązać kontakt z drugim człowiekiem. Była ona dla niej „fizyczną formą myślenia, powrotem do źródeł, osiągnięciem wyrażenia osobistych refleksji zrodzonych z emocjonalnego stosunku do rzeczywistości”. W dziełach rzeźbiarskich odzwierciedlony został zasadniczy problem, który nurtował artystkę, dotyczący ludzkiej egzystencji – zwłaszcza przemijania i śmierci. Kilka jej najważniejszych rzeźb powstało jako reakcja na śmierć, szczególnie, gdy tę śmierć niosła człowiekowi polityka. W taki sposób powstawały dzieła „sarkofagi” i „epitafia”, a także „figury żałobne”, nawiązujące do wydarzeń grudnia 1970 roku. Począwszy od pracy dyplomowej Zbrożyna wykonywała przez całe życie liczne głowy i popiersia portretowe, w których wykazała się zainteresowaniem psychiką modela. O jej metodzie pracy z modelem możemy dowiedzieć się, czytając wypowiedzi artystki *O pracy i sobie*, opublikowane w katalogu wystawy pt. „Barbara Zbrożyna. Portrety”, która odbyła się w Galerii Kordegarda w Warszawie w 1993 roku:

Dlaczego zjawia się potrzeba portretowania?

Może z podświadomej opozycji do nieuchronności zdarzeń, zawartych w pojęciu czasu. Z poczucia nietrwałości każdej żywej istoty, jaka zjawia się przed nami, zawsze jedyna i niepowtarzalna.

A może jest w tym nadzieja, że formując na nowo kształty, rysy, ruch zawarty w osadzeniu głowy, dowiem się czegoś ważnego o człowieku, który stał się moim

modelem. Czegoś, co niemożliwe jest do odczytania inaczej, co nie zawsze wynika z naszego spotkania polegającego na rozmowie.

Wydaje się zatem, że portretowanie jest sposobem poznania. Jest doświadczeniem poszerzającym wiedzę o człowieku portretowanym, bez zadawania mu zbędnych pytań. Treść toczącej się między nami rozmowy w czasie portretowania ma niewielkie znaczenie. Większe znaczenie ma wówczas obserwowanie z m i e n n o ś c i.

To ruchliwość rysów twarzy, spojrzenia, nawet wówczas, kiedy model ma wrażenie, że pozuje bardzo spokojnie i nie rusza się, jest najważniejszą sprawą. Czujna obserwacja odsłania wtedy tajemnice. Niemożliwe do odsłonięcia inaczej.

A więc artysta jest badaczem. (...) ¹

Rzeźba z kolekcji Muzeum Niepodległości w Warszawie jest gipsową wersją popiersia z pomnika nagrobnego Henryka Toruńczyka zaprojektowanego przez Barbarę Zbrożynę, który znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Kamienne popiersie ustawione zostało na smukłym, prostym postumencie. Płyta nagrobna wraz z wrytym epitafium tworzą dynamiczną kompozycję, której przeciwstawiona jest pełna spokoju twarz portretowanego. Gipsowy portret Henryka Toruńczyka charakteryzuje się miękkimi rysami twarzy. Na powierzchni rzeźby uwidoczniła jest faktura nakładanego gipsu i modelowania go przez rzeźbiarkę za pomocą dłoni i szpachli. Tors portretowanego jest sprowadzony do prostej formy trapezu – artystka zrezygnowała z ukazania stroju, odznaczeń wojskowych lub innych atrybutów, które mogłyby charakteryzować zmarłego. Pozostawiła go w stanie nagości ciała, w którym człowiek rodzi się i umiera.

Gipsowa rzeźba została zakupiona od Barbary Zbroźny w styczniu 1968 roku, prawdopodobnie w związku z rocznicą śmierci Henryka Toruńczyka, i włączona do kolekcji Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, którego spadkobiercą jest Muzeum Niepodległości w Warszawie. Tego samego roku w marcu wybuchły protesty studentów i artystów w odpowiedzi na zaostrenie cenzury i rosnące represje ze strony władz. Nasilały się również nastroje antysemickie, podsycane przez I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę, które zaowocowały czystkami w mediach i wojsku. W wydarzeniach

¹ Cytat za: *Barbara Zbroźna. Rzeźba, rysunek. Wystawa retrospektywna prac z lat 1953–1995*, Radom 1995, s. 11.

marcowych brała udział córka portretowanego, Barbara Toruńczyk, która zaangażowana była w ruch opozycyjny.

W drugiej części spotkania Jeremi Galdamez, przedstawiciel Stowarzyszenia Ochotnicy Wolności, przedstawił udział Polaków w wojnie domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939. W pierwszych dniach walki z nacjonalistycznym puczem wojskowym Polacy znaleźli się na barykadach Barcelony – byli to emigranci polityczni i ekonomiczni, którzy trafili do Hiszpanii w latach 30. XX wieku. Kolejną grupę stanowiło kilkoro polskich uczestników niedoszłej Olimpiady Ludowej, która miała odbyć się w Barcelonie w dniu wybuchu puczu. Następnie, na wieść o konflikcie do Hiszpanii, zaczęli przybywać polscy górnicy z Francji. Ochotnicy ci wchodzili w skład antyfaszystowskich milicji robotniczych.

Najważniejszym zgrupowaniem ochotników pochodzących z Polski stała się XIII Brygada Międzynarodowa im. Jarosława Dąbrowskiego, utworzona w połowie 1937 roku na bazie Batalionu im. J. Dąbrowskiego. Choć jednostka jest znana powszechnie jako polska brygada, należy zaznaczyć, że w jej skład wchodziły kompania ukraińska i żydowska oraz węgierski batalion, ponadto znaleźli się w niej Białorusini i Litwini. Jednak już pod koniec 1937 roku interbrygadziści stanowili jedynie 30% procent składu osobowego XIII Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego – resztę stanowili hiszpańscy żołnierze. Podobne proporcje były również w pozostałych brygadach międzynarodowych. Zdecydowaną większość wśród polskich ochotników stanowili robotnicy, przeważnie górnicy z Francji. Nie brakowało jednak również intelektualistów. Polscy ochotnicy przybywali z różnych stron świata: z Ameryki Południowej, Północnej czy nawet Australii.

Wśród członków partii politycznych dominowali komuniści i to oni kierowali XIII Brygadą Międzynarodową, jednak wśród dąbrowszczaków znalazła się również grupa członków m.in. Polskiej Partii Socjalistycznej czy żydowskiego Bundu. Spośród wszystkich dąbrowszczaków najwięcej było tzw. „bezpartyjnych”, czyli niezwiązanych z żadną partią polityczną, lecz przeważnie ze związkami zawodowymi i lewicowymi stowarzyszeniami.

Powszechną motywacją przybycia do Hiszpanii, którą wyrażali dąbrowszczacy, była chęć postawienia tamy faszyzmowi, a także solidarność z hiszpańską klasą pracującą. W Hiszpanii miało się znaleźć

około pięciu tysięcy polskich ochotników i ochotniczek, bo trafiła tam również grupa kobiet, które pracowały w służbie medycznej brygad międzynarodowych. Polec miało około trzech tysięcy spośród nich. Brygada na frontach przebywała do jesieni 1938 roku, gdy rząd Republiki Hiszpańskiej postanowił wycofać brygady międzynarodowe, licząc m.in. na to, że Franco wycofa w zamian wojska włoskie i niemieckie – do czego oczywiście nie doszło. Pomimo wycofania z frontu, dąbrowszczacy nie mogli opuścić Hiszpanii, ponieważ utracili polskie obywatelstwa na mocy ustawy zakazującej Polakom służby w obcych jednostkach wojskowych. Ponadto rząd widział w nich niebezpiecznych komunistów i rewolucjonistów, w związku z tym poczynił usilne starania, by nie dopuścić do ich ewentualnego powrotu. Znajdując się w tej sytuacji dąbrowszczacy, w styczniu 1939 roku, postanowili wrócić na front, by stanąć w obronie upadającej Katalonii. Wówczas Henryk Toruńczyk stanął na czele odrodzonej XIII Brygady Międzynarodowej, a następnie objął dowództwo nad całym zgrupowaniem ochotników międzynarodowych, którzy nie mogli opuścić Hiszpanii. Walki trwały jednak zaledwie kilkanaście dni – siły frankistowskie zdobyły Katalonię. Zadaniem Toruńczyka stała się osłona ucieczki dziesiątek tysięcy uchodźców republikańskich do francuskiej granicy. Wówczas na nowo stanął na czele XIII Brygady Międzynarodowej, zostając zarazem ostatnim dowódcą dąbrowszczaków.

W trzeciej części spotkania zreferowano zagadnienie wykorzystania pamięci o dąbrowszczakach przez aparat władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej². Temat ten był instrumentalnie eksploatowany przez ówczesną propagandę. Stosunek II RP do polskich ochotników, wraz z ich odważną postawą przeciwko faszyzmowi, spowodowały, że wątek hiszpański stanowił dla władz PRL cenny materiał.

W 1945 roku założono Związek Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936–1939, potocznie nazywany Związkiem Dąbrowszczaków. Jego prezesem został weteran hiszpańskiej wojny gen. Karol Świerczewski, a jego zastępcami: płk Eugeniusz Szyr oraz płk Henryk Toruńczyk. Głównym zadaniem związku była pomoc

² Na podstawie artykułu: B. Różycki, *Dąbrowszczacy i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, t. 1 (21), s. 167–212, <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/periodyki-ipn-pamiec-i-sprawiedliwosc/27570,nr-1-212013.html> [dostęp: 07.11.2022].

materialna i duchowa weteranom i ich bliskim. Podczas Zjazdu Założycielskiego, weterani wojny domowej w Hiszpanii zapewniali o poparciu dla władz PRL i o gotowości walki przeciwko jej wrogom, których już niedługo nazywać się będzie faszystami. Dawni ochotnicy deklarowali wkład w odbudowę kraju. Wielu weteranów dosłownie chwyciło „za młot i pług”, powracając do swoich robotniczych zawodów przed udziału w wojnie domowej w Hiszpanii i podejmując prace niezwiązane z aparatem państwowo-partyjnym PRL-u. Część dąbrowszczaków współuczestniczyła jednak w budowaniu przyszłego aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, tworząc zaplecze kadrowe nowego państwa. W myśl hasła „walcząc za Madryt, bronili Warszawy”, podkreślano niejednokrotnie patriotyzm dąbrowszczaków, których postawa moralna miała stanowić istotny czynnik wychowania polskich żołnierzy w Armii Ludowej. Dąbrowszczacy mieli się stać też promotorami socjalistycznej Polski za granicą, m.in. poprzez współpracę z zagranicznymi organizacjami zrzeszającymi weteranów wojny domowej w Hiszpanii.

Od 1949 roku stalinowska władza uderzyła w dąbrowszczaków – z bohaterów, stali się podejrzany: część z nich trafiła do więzień, poddawana była torturom. Oskarżano ich o „kontakty z Zachodem”, szpiegostwo, trockizm. Udział Polaków w hiszpańskiej wojnie domowej stał się tematem tabu, dąbrowszczacy trafili na czarną listę. Okres ten symbolizuje m.in. postać Vittorio w *Człowieku z marmuru* Wajdy, który zostaje aresztowany przez bezpiekę, jako dawny dąbrowszczak. Również w 1949 roku wszystkie ugrupowania kombatanckie, wraz ze Związkiem Dąbrowszczaków, na wzór modelu radzieckiego, zostały przekształcone w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Dąbrowszczaków poddano rehabilitacji dopiero podczas odwilży w 1956 roku, jednak prawdziwa popularyzacja wiedzy na ich temat przypadła na okres późniejszy. W 1966 roku, gdy przypadła 30. rocznica wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, zmarł Henryk Toruńczyk. Z tego powodu, w rocznicowych wydarzeniach poświęcono wiele miejsca sławnemu weteranowi. Głównym przesłaniem było powiązanie doświadczeń Polski i Hiszpanii jako dwóch państw, które stały się celem agresji ze strony sił i ideologii faszystowskiej. W programie obchodów znajdowały się m.in.: Akademia Dąbrowszczaków, wystawa czasowa w Muzeum Wojska Polskiego, wystawa

objazdowa Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, sympozjum naukowe, wieczór poetycki przy pomniku Nike, wydanie pamiątkowego znaczka pocztowego i plakatu. Na obozach letnich w lipcu organizowano „Dzień Dąbrowszczaka” oraz utworzono specjalne odznaczenie harcerskie – beret z odznaką Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii.

W okresie odwilży zaczęto również upamiętniać rocznice utworzenia brygad międzynarodowych, integrować środowisko poprzez organizację spotkań wspominkowych, koncentrowano się na podkreśleniu jedności wszystkich antyfaszystów, bez względu na narodowość. Wydarzenia z 1968 roku doprowadziły jednak do kolejnego rozłamu, gdyż kilku dawnych dąbrowszczaków dołączyło do środowiska Moczara i antysemitki nagonki, również na swoich dawnych towarzyszy broni. Wielu żydowskich dąbrowszczaków zmuszonych zostało do emigracji, innych zwalniano z pracy. W ruch dysydencki była zaangażowana córka Henryka Toruńczyka – Barbara. Z tego powodu niektórzy partyjni aparaczczyki domagali się usunięcia grobu Toruńczyka z Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych, widząc w tym „karę za złe wychowanie córki”.

Wbrew deklaracjom składanym w przekazach propagandowych, jakoby dąbrowszczacy mieli odegrać znaczącą rolę w tworzeniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stali się oni jedynie narzędziem propagandy dążącej do legitymizacji władzy PRL. Sfera deklaracji politycznych niejednokrotnie stawała w sprzeczności ze sferą realizacji. Nie traktowano ich również jako elity, nie stanowili też grupy nietykalnej, czasem widziano w nich zagrożenie, które należy zwalczać – wystarczy przypomnieć stalinowskie represje lub rozstrzelania w Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Warto pamiętać, że wobec oficjalnej narracji dąbrowszczacy nie stanowili monolitu polityczno-społecznego: mieli różne poglądy polityczne, różny stosunek do poszczególnych rządów Polski Ludowej, różnie toczyły się ich losy.

W okresie przemian ustrojowych w Polsce na przełomie XX i XXI wieku niektórzy nawoływali do odebrania dąbrowszczakom przywilejów kombatanckich oraz likwidacji pozostałości po ich kulcie z okresu PRL. Po 2016 roku zaczęto zmieniać nazwy ulic, których patronami byli dąbrowszczacy, wpisując te działania w dekomunizację polskiej przestrzeni publicznej. W tym samym czasie rząd

hiszpański, honorując udział Polaków w wojnie domowej 1936–1939, nadał żyjącym dąbrowszczakom obywatelstwo hiszpańskie.

Muzeum Niepodległości w Warszawie, jako spadkobierca Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, posiada pokaźny zbiór pamiątek, sztandarów, plakatów, zdjęć, rysunków i innych przedmiotów związanych z XIII Międzynarodową Brygadą im. Jarosława Dąbrowskiego oraz ogólnie wojną domową w Hiszpanii. W 2023 roku zaprezentowana została wystawa czasowa pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939)” w Galerii Plakatu w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Weronika Krzemiń, Jeremi Galdamez

*

Tekst wygłoszony przez Barbarę Toruńczyk 29 września 2022 roku na otwarciu kolejnej odsłony Galerii Jednego Obiektu, w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedzibie głównej Muzeum Niepodległości w Warszawie, *Popiersie Henryka Toruńczyka* autorstwa Barbary Zbrożyny.

Nazywam się Barbara Toruńczyk, jestem córką Henryka Toruńczyka, znałam Barbarę Zbrożynę. Witam zgromadzonych tutaj ciałem i duchem.

Przede wszystkim pragnę wyrazić moją wdzięczność za zorganizowanie tak świetnej wystawy. Sam pomysł prezentacji Jednego Obiektu ze zbiorów Muzeum jest fantastyczny. Pozwala on dogłębnie zapoznać się z eksponowanym dziełem, o czym mieliśmy okazję się przekonać. Pomysłodawcą tego cyklu wystaw jest Zastępca Dyrektora ds. Programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Beata Michalec – na Pani ręce kieruję słowa podziwu i wdzięczności. Dziękuję szczególnie Pani Weronice Krzemiń z Działu Zbiorów Muzeum za troskę i pieczołowitość w organizacji tej wystawy i dzisiejszego święta. Przekazuję też paniom słowo wdzięczności i serdeczne myśli od mojego bratostwa Adama Henryka i Grażyny Toruńczyków, którzy nie mogli być dzisiaj obecni ze względu na chorobę. Covid zatrzymał ich w domu. To wielka szkoda. Mój brat wie

najwięcej o powstaniu rzeźby, zaś pani Weronika Krzemień prosiła o kilka słów na ten temat. W tym, co powiem, przytoczę informacje pochodzące od niego.

Nasz ojciec, Henryk Toruńczyk, zmarł w styczniu 1966 roku. My, jego dzieci, byliśmy wtedy młodzi, dwudziestoletni. Organizację pogrzebu wzięli na siebie dąbrowszczacy. Z tego kręgu wywodzili się najbliżsi przyjaciele ojca. Udział w wojnie w Hiszpanii w latach 1937–1939 odcisnął na nim najgłębszy ślad. Wykonanie rzeźby powierzono Barbarze Zbrożynie. Była już znana jako wybitna artystka. Mojej matce i bratu, a także mnie, dała się poznać jako osoba głęboko identyfikująca się z portretowaną osobą, przenikająca ją do głębi. Nigdy nie zetknęła się z naszym ojcem, pracowała w oparciu o zdjęcia i rozmowy z najbliższymi. Doprowadziła też do tego, że w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych zgromadzono fragmenty filmów i kronik z jego postacią. Barbara Zbrożyna obejrzała je w towarzystwie naszej matki i mojego brata. Rzeźba jest piękna, w jakimś sensie doskonała. Jej sekretem jest uśmiech i spokój emanujące z twarzy ojca, jakby przesłoniętej mgłą. To są jego rysy i jego wyraz twarzy. Będąc na grobie ojca, mam wrażenie jego obecności, odzyskuję spokój i dawne odczucie czasu, świata, ludzi, wydarzeń. To wielki dar sztuki Barbary Zbrożyny. W rok po śmierci, kamienne popiersie ojca stało na jego grobie. Mój brat widział w pracowni Barbary Zbrożyny także inną rzeźbę głowy Henryka Toruńczyka, wykonaną w gipsie – tę samą, którą widzimy na dzisiejszej wystawie. Została zakupiona przez ówczesne Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie 25 stycznia 1968 roku. To oryginał, na podstawie którego wykuto rzeźbę na grób.

Pomniki mają własne życie, odzwierciedlają na swój sposób doświadczenia tych, których reprezentują. Przywołałam przykłady. Niedługo po śmierci ojca doszło do wydarzeń Marca 1968 roku. Zostałam wtedy aresztowana. Pewne wydarzenie z tym związane należy nie tylko do mojej biografii, należy także do biografii rzeźby. Otóż w wyniku wydarzeń marcowych moja matka, osoba niezwykle aktywna zawodowo ze świeżo obronionym doktoratem, została pozbawiona pracy. Ukarano też jej nieżyjącego męża: padł wniosek o ekshumację jego ciała – a zatem i pomnika – z miejsca pochówku. Za co? – Za niewłaściwe wychowanie córki. Ten wniosek złożył dąbrowszczak, towarzysz ojca z pola bitwy w Hiszpanii, nasz sąsiad

z tzw. naprzeciwka. Inny dąbrowszczak, obecny przy tym, doznał ataku serca, wkrótce przyplącił tę sprawę śmiercią. Wniosku o eks-humację nie wykonano. W 21 lat później w Polsce zapanowała wolność i demokracja. Spotęgowany nastrój antylewicowy zaznaczył się przemilczanym epizodem: z pomnika Nieznanego Żołnierza usunięto tablice upamiętniające śmierć dąbrowszczaków w bitwach stoczonych w Hiszpanii „za wolność naszą i waszą”. Czas płynął i inny rząd w akcji dekomunizacji przegłosowanej w Sejmie Rzeczypospolitej pozbawił ostatnich żyjących dąbrowszczaków ich emerytur i dodatków kombatanckich.

Były też inne wydarzenia. Kiedy na wezbranej fali dekomunizacji w 2016 roku przegłosowano w Sejmie obowiązkowe przemianowanie ulic, na ulicy Dąbrowszczaków w Warszawie zbiorowo zaprotestowali przeciwko temu jej mieszkańcy. Pod przywództwem Jeremiego Galdameza i Macieja Sanigórskiego grupa młodych ludzi przeprowadziła całą serię akcji protestacyjnych. Wtedy ich poznałam. Dzisiaj mają za sobą wieloletnią pracę w polskich i zagranicznych archiwach, wyprawy na hiszpańskie pola bitwy. Doprowadzili do odnowienia Pomnika Dąbrowszczaków na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, co roku obchodzą rocznicę wybuchu wojny w Hiszpanii, składają kwiaty na grobach dąbrowszczaków, otaczają je swoją opieką. To im jestem wdzięczna szczególnie, tak samo, jak moim obecnym tu bratankom i przyjaciołom.

Wiem, że kamienna twarz mojego ojca wita te kolejne doświadczenia z uśmiechem i spokojem, w które wyposażyła ją Barbara Zbrożyna. Toteż na zaproszeniu rozsyłanym przez Muzeum na dzisiejsze spotkanie złożyłam osobisty dopisek:

„Drodzy Przyjaciele, pragnę podzielić się szczęściem, które spotkało moją rodzinę. Przed kilku laty grupa młodych sympatyków dąbrowszczaków nie dopuściła do usunięcia nazwy Ulicy Dąbrowszczaków. Następnie zajęli się historią wojny w Hiszpanii lat 1936–39 i ustalaniem losów jej uczestników. Nawiązali kontakt z Muzeum, wspierając jego wysiłek usystematyzowania pamiątek i świadectw tego czasu. Dają nam piękną lekcję odnowy pamięci historycznej. Możemy odetchnąć. Życie naszych bliskich nie przeminęło bez śladu. Gorąco proszę o przybycie na wystawę”.

Barbara Toruńczyk